Etnografia Polska 2017, 61, s. 5-20

E T N O G R A F I E P O G R A N I C Z A

„Etnografia Polska", t. LXI, 2017, z. 1–2
PL ISSN 0071-1861

AGNIESZKA HALEMBA
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW, Warszawa

TWORZENIE POGRANICZA A ŻYCIE PRZY GRANICY. REFLEKSJE TERMINOLOGICZNE W ŚWIETLE BADAŃ TERENOWYCH PRZY GRANICY POLSKO-NIEMIECKIEJ

Niniejszy artykuł jest pierwszą próbą spisania refleksji nad pojęciami granicy i pogranicza towarzyszących badaniom na terenach bezpośrednio przylegających do północnego odcinka państwowej polsko-niemieckiej granicy, prowadzonym przeze mnie od 2016 roku we współpracy z Joachimem Ottem Habeckiem z Uniwersytetu w Hamburgu, przy udziale polskich i niemieckich studentów etnologii[1]. Podczas gdy większość dotychczasowych badań etnograficznych prowadzonych przy tej granicy skupiała się na miastach podzielonych granicą (Asher 2005, 2011; Sandberg 2009), nasz zespół postanowił rozpocząć pracę w mniejszych miejscowościach. Początkowo ulokowaliśmy się w Gryfinie, dwudziestotysięcznym miasteczku na południe od Szczecina. W miejscowości tej zbudowane są mosty przez Odrę i Regalicę, które od 1997 do 2007 roku funkcjonowały jako przejścia dla małego ruchu granicznego[2], a po wejściu Polski do strefy Schengen dają mieszkańcom Gryfina i okolic możliwość szybszego dojazdu samochodem do Szczecina niż przez terytorium Polski. Ponadto na północ od miasteczka granica państwowa zaczyna biec lądem[3]. Najbliższe większe niemieckie miasto to liczące 30 tysięcy mieszkańców Schwedt nad Odrą, natomiast Gartz, położone dziesięć kilometrów od Gryfina, ma ich od tego ostatniego dziesięciokrotnie mniej. Jedyną dużą aglomeracją miejską w tym regionie jest Szczecin. Przejeżdżając przez mosty łączące Gryfino z niemiecką wioską Mescherin, opuszczamy zatłoczone ulice, wzdłuż których ciągną się wystawy małych i dużych sklepów, a wjeżdżamy między pola i lasy, pośród których co jakiś czas pojawiają się ciche wioski.

Krótko zarysuję powody, które skłoniły nas do rozpoczęcia badań właśnie tam – braliśmy pod uwagę zarówno wspomniany powyżej brak opracowań dotyczących

[1] Badania te są finansowane przez Polsko-Niemiecką Fundację na Rzecz Nauki, grant nr 2016-15 (F449). W pracach biorą udział studenci Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego: Zuzanna Głowacka, Julia Janaszek, Jakub Juszczak, Julia Kasprzyk, Klaudia Kowalska, Stanisław Mazurek, Bogna Rutkowska i Joanna Szymandera, oraz studenci Instytutu Etnologii Uniwersytetu w Hamburgu.

[2] Przejście rzeczne w Gryfinie funkcjonowało od 1994 roku.

[3] Jest to najdłuższy lądowy fragment granicy polsko-niemieckiej.

terenów granicznych poza większymi miastami, jak i zmieniający się w tym miejscu charakter granicy z rzecznej na lądową. Wiedzieliśmy także, że po niemieckiej stronie granicy osiedla się w tym regionie coraz więcej Polaków (Balogh 2013). Szczególnie ważnym punktem wyjścia, a zarazem odniesienia, dla naszych badań był projekt „Portret etnograficzny rodzącego się polsko-niemieckiego pogranicza" prowadzony w latach 2008–2011 przez Łukasza Kaczmarka i Pawła Ładykowskiego przy udziale studentów szczecińskiej etnologii[4]. Już w samym tytule tego projektu widoczne jest domniemanie możliwości pojawienia się w przyszłości nowej jakości współżycia transgranicznego. W tekstach tych autorów pogranicze polsko-niemieckie jest ukazane w procesie powstawania, zarówno w codziennych interakcjach, jak i poprzez nakierowane na jego tworzenie działania lokalnych aktywistów: artystów, polityków, przedsiębiorców czy historyków (Kaczmarek, Ładykowski 2015; Ładykowska, Ładykowski 2013; Ładykowski 2011, 2012, 2013). Wyłania się z nich obraz wielogłosowej rozmowy jako preludium do pojawienia się pogranicznej tożsamości budowanej ponad podziałami.

W moim odczuciu autorzy ci rzetelnie przyglądają się temu, co się dzieje przy polsko-niemieckiej granicy, i trafnie diagnozują cechy charakterystyczne zachodzących na tym terenie procesów. Jak zauważa Ładykowski, bariera językowa, różnice pokoleniowe, styl życia, różnice klasowe – to wszystko powoduje, że komunikacja między Polakami osiedlającymi się w niemieckich przygranicznych wioskach a ich niemieckimi sąsiadami nie zawsze przebiega łatwo (2011). Jednocześnie w przywołanych tekstach można odczytać sympatię dla inicjatyw, których aktywiści świadomie „tworzą pogranicze". Autorzy chcą pokazać, że pogranicze może być kształtowane zarówno poprzez codzienne interakcje, jak i świadome działania nakierowane na jego powstawanie – to ostatnie nazywam właśnie „tworzeniem pogranicza", używając w tym przypadku cudzysłowu.

Jednakże nie jest dla mnie oczywiste, jakie warunki miałyby zostać spełnione, aby móc zrezygnować z przymiotnika „wyłaniające się" w wyrażeniu „wyłaniające się pogranicze" – *emerging borderland* (Ładykowski 2011) czy uznać „rodzącą się kulturę pogranicza" (Buchowski 2004, s. 10) za już narodzoną. Oczywiście każda rzeczywistość społeczna jest zawsze w procesie zmian, jednakże wydaje mi się, że w przypadku polsko-niemieckich terenów przygranicznych można mówić o oczekiwaniu, wśród części mieszkańców i wielu komentatorów, na pojawienie się tam pogranicza jako pewnego rodzaju nowej jakości wspólnego życia. W publikacjach naukowych dotyczących tego terenu, ale przede wszystkim w popularnych tekstach lokalnych „działaczy pogranicza", czyli tych, którzy to pogranicze świadomie chcą tworzyć, uderza pewnego rodzaju tęsknota za pograniczem jako pożądanym stanem wielokulturowego współistnienia (Ładykowski 2012; Ryss 2015; Twardochleb 2015; por. Iwasiów 2011). W takim sensie ich prace zdają się być zakorzenione w tym, co Tomasz Zarycki nazywał idealizacją obrazu pogranicza (2011). Taka idealizacja

[4] Jestem niezmiernie wdzięczna Pawłowi Ładykowskiemu, który hojnie dzielił się ze mną i moimi studentami swoją wiedzą, szczecińskimi kontaktami i literaturą.

następuje, pomimo tego, że, jak pisze Agnieszka Pasieka, trudno dziś znaleźć prace na temat granic i pograniczy, które nie odnosiłyby się do koncepcji Frederika Bartha, według którego różnice nie są dane, a raczej tworzone społecznie, podtrzymywanie zaś społecznych granic nie jest funkcją istnienia, ale raczej procesem tworzenia etnicznych i narodowych grup (Pasieka 2016, s. 127–128). Koncepcja pogranicza jako przestrzeni tolerancji, wielokulturowości i kontaktu nie w pełni odpowiada koncepcji Bartha, w której podkreślanie różnic, a nawet konflikty pojawiające się wokół nich są ważnym elementem życia społecznego.

Możliwe zatem, że należy rozumieć pogranicze jako „przestrzeń zmiennych tożsamości będących zarówno wynikiem, jak i źródłem kontaktów pomiędzy różnymi społecznościami etnicznymi, religijnymi, narodowymi" (Pasieka 2016, s. 128). W tym przypadku nie ma już jednoznacznej waloryzacji pogranicza, jest jednak jego idea jako obszaru szczególnie zintensyfikowanych międzykulturowych relacji. Jak jednak pokazała Pasieka, tak pojmowane pogranicze może odnosić się do jakiejkolwiek przestrzeni społecznej, gdzie istnieje kontekst zróżnicowania: czy to klasowego, etnicznego, wiekowego, genderowego, czy nawet estetycznego (tamże, s. 129). Jak słusznie zauważyła autorka, takie rozumienie pogranicza jest trudne do obrony ze względu na jego zbytnią rozciągłość i ekspansywność, ale przede wszystkim dlatego, że zdaje się ono zawierać w sobie ideę kultur jako pewnych całości, które mogą się ze sobą stykać, pozostawać w dialogu czy wzajemnie na siebie wpływać (tamże).

Tymczasem w praktyce badań etnograficznych spotykają się ze sobą ludzie, a nie kultury (por. Perzanowski 2005, s. 10–11). Jest zasadnicza różnica między podejściem antropologicznym, opartym na obserwowaniu życia przy granicy, a kulturoznawczymi czy socjologicznymi badaniami polsko-niemieckich relacji wychodzącymi od postrzegania aspektu narodowego i państwowego jako absolutnie bazowego dla relacji między ludźmi w tym regionie. Zmiana perspektywy badawczej i metodologii modyfikuje obraz tego, co postrzegamy. Badania etnograficzne pozwalają zobaczyć w naszych rozmówcach nie „generycznych" Polaków i Niemców, ale różnorodnych ludzi. Dopiero śledząc ich historie, będziemy mogli odpowiedzieć na pytanie, kto spotyka się z kim, przekraczając polsko-niemiecką granicę państwową. Za Michałem Buchowskim można powiedzieć, że z punktu widzenia samych mieszkańców przestrzeń przy granicy państwowej jest równie funkcjonalna jak każda inna: „widziane w takiej perspektywie pogranicze traci swą wyjątkowość i stanowi pewien konglomerat cech, czy to obiektywnych, czy subiektywnych, podobnych do każdego innego obszaru, jakkolwiek arbitralnie wyznaczonego" (2011).

Jako drugie rozpowszechnione rozumienie słowa „pogranicze" Pasieka podaje określanie tym pojęciem terytorium położonego przy granicy państwa czy regionu. Krytykuje jednocześnie te podejścia w socjologii i antropologii, które pozornie zastanawiając się nad kwestiami terminologicznymi, „mnożą byty", wprowadzając takie pojęcia jak przygraniczność, transgraniczność czy nadgraniczność (2016, s. 127). Odpowiadając zaś na postawione w tytule jej tekstu pytanie „Jak uratować pogranicze?", proponuje używanie tego pojęcia „do określania rzeczywistości, które można scharakteryzować jako przestrzenie słabych granic społecznych i trwałych/mocnych

granic geopolitycznych" (tamże, s. 141). Nie dookreśla jednakże, w jaki sposób można zaobserwować i ocenić siłę granic społecznych. Biorąc pod uwagę wyrażaną w dalszym fragmencie jej artykułu wiarę w moc dobrze prowadzonej etnografii, skłonna jestem przypuszczać, że pozostawia to ocenie poszczególnych badaczy. Z punktu widzenia naszych badań interesująca jest druga część tej definicji pogranicza, czyli nacisk na silne granice geopolityczne. Mimo iż wejście Polski do Unii Europejskiej, a w szczególności do sfery Schengen, spowodowało pojawienie się pracach dotyczących tego regionu dyskursu „znikającej granicy" (Łada, Frelak 2013), to geopolityczny fakt istnienia państwowej granicy polskiej i niemieckiej jest tym, co bez wątpienia wpływa na życie mieszkańców regionu. Jako że moje doświadczenie etnograficzne nie pozwala mi na określenie różnorodnych granic społecznych występujących w regionie jako słabych, pozwolę sobie przyjąć potencjalny zarzut „mnożenia bytów" i, inspirując się pracami Andrzeja Sadowskiego (2004, 2007), decyduję się na używanie pojęcia polsko-niemieckiego przygranicza w sensie analitycznym. Termin pogranicze rezerwuję zaś do opisu, językiem niektórych naszych rozmówców, tego, co próbują oni w tym miejscu tworzyć.

W tym kontekście niezwykle pomocne, moim zdaniem, są ostatnie prace Sarah Green (2012, 2016, 2017), która nawołuje do ponownego zwrócenia uwagi na granice jako materializujące się zjawiska dyskursywne. Zwraca ona uwagę, że w studiach nad granicami (*border studies*) w ostatnich dziesięcioleciach można zauważyć pewne wyraźne tendencje. Powtarza się w nich krytyka rozumienia granicy jako bytu realnie ustanowionego w krajobrazie przez różnorodne systemy władzy politycznej oraz jako linii, które zaczęło dominować w Europie zachodniej po pokoju westfalskim. W kontekście tej krytyki wielu badaczy zwracało uwagę na to, że granice geopolityczne są przestrzeniami wielorakich relacji i kontaktów, że są one kontestowane i podważane. Proponowali oni alternatywne dla linii pojęcia takie jak kłącza (*rhizomes*) czy sieci (*networks*), starając się pokazać, że ważna jest nie granica jako linia, lecz raczej zmieniające się powiązania i potencjalne drogi działań (Green 2017). To z kolei spowodowało zastąpienie w wielu pracach rzeczownika „granica" czasownikami czy wyrażeniami takimi jak ograniczanie (*bordering*), tworzenie granic (*bordering practices*) czy, najbardziej popularne, *border work* (co może być rozumiane zarazem jako wypracowywanie granic, jak i działanie wokół granic). W tych pracach granice są rozumiane nie jako obiekty, a jako działania. Nie są też opisywane jako zjawiska mentalne (często powtarzana w debatach „granica mentalna", którą należy przekroczyć, aby doprowadzić do lepszej współpracy transgranicznej[5]), a raczej jako dyskursywne w Foucaultowskim rozumieniu, czyli związane z relacjami władzy i hegemonią.

Zdaniem Sarah Green, uznającej wkład tych prac, z czasem w tej naukowej debacie umknęło to, od czego właściwie zaczęło się zainteresowanie terenami przygranicz-

[5] Takie określenia pojawiają się zarówno w pracach naukowych („bariera mentalna czy lingwistyczna zostaje często dłużej, zwłaszcza w głowach ludzi (granica mentalna) nawet po pełnym otwarciu granic"; Więckowski 2010, s. 96), jak i w mediach, nie tylko w odniesieniu do granicy polsko-niemieckiej (patrz np. http://gazetacodzienna.pl/artykul/gospodarka/granica-mentalna-na-pograniczu-polsko-czeskim, dostęp 25.11.2017).

nymi, czyli realna obecność granicy, materializującej się w paszportach, wieżach strażniczych, procedurach otrzymywania wizy, słupach granicznych czy na mapach. Jej zdaniem, kwestia ta jest szczególnie ważna dla antropologów, ponieważ to od materialności granicy często zaczynają rozmowę nasi interlokutorzy. Green podjęła próbę stworzenia takiego podejścia analitycznego, które byłoby w stanie połączyć ludzkie doświadczenie *border work* z analizą granicy jako pojęcia i jako zjawiska politycznego. Autorka ta proponuje, aby nie poprzestawać na konstatacji, że rozumienie granicy jako linii w europejskim dyskursie politycznym jest konstruktem historycznym, ale zadać sobie pytanie: jakie są materialne następstwa tego, że granica jest wyobrażana jako linia? Jak inaczej może ona być dyskursywnie konstruowana i jakie są tego materialne konsekwencje?

Jednocześnie zauważa, podobnie jak Buchowski (2004), że granica jest linią jedynie na mapie, a myślenie o granicy jako linii w analizie naukowej jest pomyleniem ideologii politycznej z ontologią. Jej zdaniem, należy zastanawiać się nie nad naturą granicy, a nad społecznymi konsekwencjami konkretnego dyskursu graniczenia. Granica państwa, tak jak każde inne miejsce pojawiające się w dyskursach władzy, jest miejscem względnym (*relative location*), czyli takim, którego położenie i znaczenie jest zawsze ustanawiane w odniesieniu do relacji z innymi miejscami[6]. Bardzo dobrze widać to w naszym terenie – mieszkanie przy granicy staje się czymś innym w zależności od tego, jaki reżim lokacyjny (*locating regime*), rozumiany jako „system lub/i struktura wiedzy, kalibrujący względną wartość, znaczenie i wagę lokalizacji"[7] przyjmiemy zarówno my – jako badacze, jak i nasi rozmówcy. Region ten może być widziany, jak pokazują nasze badania, jako centralne miejsce, gdzie „tworzy się Europa", może być też zapomnianymi peryferiami państwa i narodu albo miejscem, gdzie intensyfikuje się potrzeba tworzenia odmienności narodowej.

Inspirując się pracą Marylin Strathern (1996), Sarah Green dochodzi do wniosku, że dotychczasowe prace w zakresie *border studies* nie doceniały kreatywnego potencjału wyobrażeniowego granicy jako linii, która może być rozumiana jako próba uproszczenia czy ucięcia relacji. Jak twierdziła Strathern: z jednej strony używanie pojęcia sieci do analizy życia społecznego jest oczywiste – potencjał budowania relacji wydaje się nieograniczony, a sieci mogą się potencjalnie ciągnąć w nieskończoność. Z drugiej jednak strony kreatywność w życiu społecznym polega, jej zdaniem, na tym, że sieci w pewnym momencie zostają ucięte. To dzięki temu możemy mówić o „rodzinie", „przyjaciołach", „rodakach" czy „sąsiadach" – tak rozumiane ucięcie jest działaniem kształtującym rzeczywistość. Takim ucinaniem sieci może być też dyskurs o granicy państwowej.

Linii granicznej w codziennym życiu nie widać – materialnie w formie linii istnieje jedynie na mapie. To, co istnieje w przestrzeni, można według Sarah Green

[6] Pojęcia reżimu lokacyjnego i miejsca względnego tworzą podstawę teoretyczną nowego projektu badawczego *Crosslocations* prowadzonego przez Green na Uniwersytecie w Helsinkach. Szczegółowe informacje i rozwinięcie przedstawionej tu skrótowo koncepcji można znaleźć na stronie projektu https://www.helsinki.fi/en/researchgroups/crosslocations, dostęp 22.11.2017.

[7] https://www.helsinki.fi/en/researchgroups/crosslocations/locating-regimes, dostęp 22.11.2017.

nazwać śladami (*traces*). Niewątpliwymi śladami są mury i zasieki graniczne, słupki oznaczone barwami narodowymi czy budynki straży granicznej; do mniej oczywistych zaliczyć można niemieckie płyty nagrobne na cmentarzu w Gryfinie czy zmieniający się odcień asfaltu na drodze z Gartz do Szczecina. Jednakże terminem, który według tej autorki jeszcze lepiej oddaje charakter materialności granicy, jest *tidemark* – trudno przetłumaczalne na język polski słowo, mogące oznaczać zarówno ślad po fali czy odcisk pokazujący zasięg wody na piasku, nadbrzeżu, czy na mierniku poziomu wody w rzece. *Tidemark* jest materialny, ale jednocześnie zmienny i temporalny. Dobrym jego przykładem jest wywieszanie flagi, malowanie płotów w kolory narodowe, czyli nanoszenie śladów rozgraniczania do swoich własnych ogrodów, ale też praktyki polegające na zacieraniu lub tworzeniu granicy. Na przykład podczas badań dowiedzieliśmy się, że w 2007 roku niektórzy mieszkańcy polskiego Kołbaskowa i niemieckiego Penkun, pod przewodnictwem miejscowego księdza i pastora, wspólnie zasypywali przy użyciu traktorów wykopy wzdłuż granicy, aby w ten sposób zmienić charakter jej materialnej obecności. Dziesięć lat później niemieccy rolnicy układają na granicznych mostach i polnych drogach kamienie, aby znów zmaterializować granicę i, jak mówią, uniemożliwić kradzież bydła i sprzętu rolniczego[8]. W ten sposób granica, rozumiana jako „ślady na piasku", łączy w sobie materialność ze zmianą, ukazując jednocześnie zarówno swoją realność, jak i zmienny charakter. Przydatność pojęcia *tidemark* dobrze widać, gdy przez jego pryzmat przeanalizuje się wypowiedź jednego z moich polskich rozmówców, mieszkającego w niemieckim Gartz:

> *Według nas ta granica przesunęła się trochę na zachód. Bo co nas teraz dzieli od Polski? Tylko Odra. Ja się czuję, jak byłbym w Polsce w tej chwili, mimo że mnie otaczają Niemcy* [...]. *Nie widać też tych służb celnych, granicznych, pograniczników, więc jak się ich nie widzi, to się nie czuje jak za granicą czy na granicy* [mężczyzna 40 lat, lipiec 2016, Gartz].

Materialny aspekt granicy jest niewątpliwie ciekawą kwestią i potencjalnie owocnym punktem wejścia w tematykę przygranicza. Jednakże w niniejszym artykule najważniejsze jest dla mnie porównanie perspektywy tych osób, które chcą świadomie „tworzyć pogranicze", z życiem przy granicy czy na „przygraniczu".

BUDOWANIE POGRANICZA

Przygotowując grunt pod pierwsze wyjazdy studenckie, trafiliśmy z Joachimem Ottem Habeckiem na kilka inicjatyw, które *explicite* odwoływały się do potrzeby budowania nowego rodzaju więzi społecznych, przecinających granice państwowe i narodowe. W czerwcu 2015 roku byliśmy obserwatorami zorganizowanej przez Andrzeja Łazowskiego, szczecińskiego artystę i działacza kulturalnego, akcji arty-

[8] https://www.rbb24.de/panorama/beitrag/2017/08/zelz-in-der-gemeinde-neisse-malxetal-schliesst-bruecke-zu-polen.html, dostęp 13.09.2017. Artykuł dotyczy południowej części granicy, ale podobne akcje były przeprowadzane też na północy.

stycznej *Sztuka między słupami / Kunst zwischen Grenzpfosten*[9]. W ramach tego wydarzenia grupa artystów z Niemiec i z Polski szła wzdłuż lądowego odcinka polsko-niemieckiej granicy, co jakiś czas oddając się artystycznym działaniom. Pomiędzy polskimi i niemieckimi słupami granicznymi została rozpięta lustrzana folia, co z jednej strony sprawiało, że słupy te „znikały", a z drugiej tworzyło falujące lustro, odbijające w sobie nas i okoliczne drzewa. Pojawiła się też „wiedźma graniczna" (*Grenzhexe*), zbierająca w pobliżu słupów granicznych rośliny, z których sporządziła następnie „sałatkę graniczną" (*Grenzsalat*). Uczestnicy akcji skonsumowali tę potrawę, „zjadając" niejako granicę. W ramach wydarzenia zorganizowano także kontemplację dołu, na którego zboczach widać było kolejne warstwy ziemi, kamieni i piasku, co miało skłonić uczestników do refleksji nad warstwami historii. Na koniec, niedaleko miejscowości Kościno, powitały nas członkinie lokalnego koła gospodyń wiejskich, które następnie zaprosiły nas na poczęstunek. Jednak interakcja między nimi a uczestniczącymi w wydarzeniu artystami nie sprawiała wrażenia zbyt intensywnej; ponadto w naszej wędrującej wzdłuż granicy grupie nie było przedstawicieli najbliższych miejscowości – oni powitali nas dopiero w Kościnie, po zakończeniu wędrówki. To krótkie spotkanie artystów, którzy przyjechali ze Szczecina, Hamburga i Berlina, z ludźmi żyjącymi przy samej granicy, było dla mnie pierwszym momentem refleksji nad relacją między pograniczem – jako często idealizowanym miejscem otwartości i tolerancji, a przygraniczem – jako miejscem codziennego życia. Wydaje mi się, że te dwa po/przygranicza nie zawsze się wzajemnie rozumieją, czasem pozostają tylko w pozornym kontakcie, a niekiedy nawet w konflikcie.

Podczas tego wydarzenia poznaliśmy też działaczy stowarzyszenia Nowa Amerika, a w październiku 2016 roku uczestniczyliśmy w Kongresie Nowej Ameriki zorganizowanym w Moryniu. Twórcy Nowej Ameriki tak piszą o niej w swoich materiałach promocyjnych:

> Nowa Amerika to konstrukcja rzeczywistości, dzięki której udało się stworzyć nową przestrzeń po obu stronach Odry i Nysy. Fryderyk Wielki przyczynił się z jednej strony do tego, że w drugiej połowie XVIII wieku Polska zniknęła z mapy Europy, co oceniamy jednoznacznie negatywnie. Z drugiej strony pozyskał nowe tereny bez prowadzenia wojen, np. przełom Odry. [...] Ta niezwykła historia zainspirowała nas do tego, by naszą nową przestrzeń, którą stanowi pogranicze podzielone niegdyś przez byłą granicę państw, nazwać Nowa Amerika – kraj pionierów, ludzi kochających wolność, pragnących wspólnie kreować nową przestrzeń na zasadach społeczeństwa obywatelskiego i uznających, że przestrzeń ta to nasza ziemia obiecana. Nowa Amerika została założona na zakonspirowanym spotkaniu w dniu 20 marca 2010 r. w Szczettin. Jest to federacja 4 państw związkowych: Szczettinstan, Terra Incognita, Lebuser Ziemia i Schlonsk. NOWA AMERIKA oferuje wszystkim pionierom i wolnopaństwowcom szansę poznania specyfiki naszej krainy, jej wyjątkowości i tradycji. Zapraszamy do podróży odkrywczej po naszej ziemi[10].

Nowa Amerika jest prawdopodobnie najbardziej jaskrawym przykładem „tworzenia pogranicza". Jeden z jej ojców założycieli, Michael Kurzwelly, aby wyjaśnić,

---

[9] https://www.youtube.com/watch?v=5l57gHrdijE, dostęp 15.09.2017.

[10] http://www.nowa-amerika.eu/informacjonen/nowa-amerika, dostęp 13.09.2017.

na czym polega idea Nowej Ameriki, wykorzystuje pojęcie wspólnoty wyobrażonej, które na dobre zagościło w antropologii[11]. Mówi tak:

> skoro zgadzamy się z tym, że naród jest wspólnotą wyobrażoną, a państwo narodowe jest tego wyobrażenia pochodną, co jednak nie czyni ani jednego, ani drugiego nierzeczywistymi, to wyobraźmy sobie Nową Amerikę, jako przestrzeń, w której nie ma Polaka ani Niemca, ale są *nowoamerikanie*, czasem zwani też post-Polakami i post-Niemcami, a czasem post-Syryjczykami czy post-Ukraińcami. Wyobrażając sobie, kreujmy rzeczywistość, w której naród i państwo nie są dominującymi aktorami, a podstawowe wartości to wolność, braterstwo i prawa człowieka (Kurzwelly b.d.).

Nowa Amerika jest kreacją artystyczną, prowokacją myślową i dobrą zabawą. Istnieje nawet język nowoamerikański będący właściwie mieszanką polskiego i niemieckiego, a jednym z pierwszych powołanych organów była Komisja do Spraw Nazewnictwa na Ziemiach Nowej Ameriki (KSNZNA), która przemianowała Słubice i Frankfurt na Słubfurt, Gryfino na Gryfinhagen (dawna niemiecka nazwa to Greifenhagen), Szczecin (niem. Stettin) na Szczettin, Penkun na Penkóń, Świnoujście (niem. Schwinemünde) na Schweineujście czy Eberswalde na Dzikwalde. Nowoamerikanie organizują wiele akcji artystycznych, podobnych do tej, w której braliśmy udział, idąc wzdłuż granicy, na ogół świetnie się przy tym bawiąc.

Można jednak wskazać co najmniej dwa problemy Nowej Ameriki jako elitarnego projektu pogranicznego. Pierwszy z nich jest natury raczej formalnej, a jednocześnie może być odczytany jako zamierzony zabieg prowokacyjny czy też odpowiedź na projekty dotyczące tego regionu rzutowane przez centra władzy (polskie czy niemieckie) i związane z nimi koncepcje pamięci[12]. Nowa Amerika z jednej strony „podważa dialektykę między dwoma społeczeństwami pojmowanymi w kategoriach narodu i państwa" (Kurzwelly b.d., s. 5), jednocześnie jest ona wyobrażana na wzór państwa narodowego: z własną flagą, symbolami, językiem czy nawet dowodami osobistymi. Podważając system państw narodowych, bierze go sobie za wzór. Drugi problem jest, moim zdaniem, poważniejszy. W swoich artystycznych kreacjach formuła Nowej Ameriki tylko w niewielkim stopniu odwołuje się do życia, potrzeb i praktyk ludzi, którzy mieszkają na tym terenie. Być może odpowiada ona potrzebom jedynie stosunkowo niewielkiej grupy intelektualistów i artystów. Było to widoczne podczas Kongresu, na który przyjechały też osoby mające nadzieję na nawiązanie współpracy transgranicznej. Jednakże język, którego używał Kurzwelly, zdawał się być dla nich niezrozumiały i nie chodzi tu o mieszanie polskich i niemieckich

---

[11] Poglądy Kurzwellego referuję na podstawie jego wystąpień na Kongresie Nowej Ameriki, a także podczas otwarcia wystawy *W krainie Migrantów / In der Land der Migranten* w Poczdamie w maju 2016 roku.

[12] Główne źródło finansowania Nowej Ameriki komplikuje jeszcze bardziej ten wizerunek. Najważniejszym sponsorem jest Kulturstiftung des Bundes (Federalna Fundacja Kultury), otrzymująca finansowanie z niemieckiego Ministerstwa Kultury i Mediów. Wydaje się jednak, że działacze Nowej Ameriki mają pełną wolność artystyczną w realizacji swoich projektów. Jednocześnie sam fakt ich finansowania poprzez fundację w gruncie rzeczy rządową może być interesującym punktem wyjścia dla rozważań na temat różnic w centralnie kształtowanych politykach państw narodowych stykających się na danej granicy.

słów[13]. Dla niego, a także dla niektórych innych członków założycieli, Nowa Amerika jest miejscem, gdzie można puścić wodze wyobraźni i tworzyć to, co się lubi. Dla innych jednak Nowa Amerika powinna stać się platformą współpracy – kolejnym miejscem poszukiwania kontaktów z partnerami zza tej najbliższej granicy, które dają nowe możliwości rozwoju i zarobku. Te dwie koncepcje działania Nowej Ameriki są czasem trudne do pogodzenia.

Nowa Amerika funkcjonuje świetnie jako prowokacja artystyczna i, w tym sensie, poprzez skłanianie do myślenia oraz wyobrażania sobie alternatyw może mieć wpływ na życie w regionie. Jednocześnie jest to wizja bardzo prowokacyjna, jeśli brać pod uwagę działające reżimy władzy: zarówno ten europejski, jak i państw narodowych. Istnieje przecież Euroregion Pomerania, w ramach którego można szukać partnerów po drugiej stronie granicy. Działają polskie i niemieckie agencje państwowe zachęcające do współpracy. Jednak podstawą ich działania jest sama realność granicy, ponad którą ta współpraca jest nawiązywana, i istnienie oddzielonych od siebie podmiotów przyporządkowanych do państw narodowych. Natomiast Nowa Amerika znosi tę konkretną granicę, zapraszając do zostania nowoamerikaninem, post-Polakiem czy post-Niemcem. Jak pokazało spotkanie zorganizowane przez Kurzwelly'ego w Mescherin, gdzie zaproszono także przedstawicieli administracji Gryfina, a które skończyło się poczuciem wzajemnego niezrozumienia, wizja Nowej Ameriki ma jak na razie niewiele wspólnego z realiami życia przy granicy.

Charakterystyczne dla Nowej Ameriki i wyróżniające ją spośród innych inicjatyw „tworzących pogranicze" jest to, że zwracając uwagę na walory kulturowe i historię regionu, nie kładzie nacisku na zaznaczanie ich niemieckiego bądź polskiego charakteru oraz na prowadzenie dialogu poprzez dyskusje na temat historii regionu, pamięci społecznej i kulturowej. Niektórzy nowoamerikanie organizują tego rodzaju działania w ramach innych grup czy organizacji, jednak Nowa Amerika rzadko bierze udział w dyskusjach i refleksjach nad polsko-niemiecką przeszłością i pamięcią kulturową, w szczególności unikając tak zwanych „trudnych tematów" – czyli doświadczeń związanych z II wojną światową, przesiedleniami i wypędzeniami[14].

Są natomiast inni lokalni działacze, którzy koncentrują się na niemieckiej historii regionu i na relacjach polsko-niemieckich w perspektywie historycznej, szczególnie, chociaż nie wyłącznie, w odniesieniu do II wojny światowej i jej skutków. Do

---

[13] Język nowoamerikański jest wyobrażeniem, które nie stało się jeszcze rzeczywistością, poza niektórymi momentami symbolicznymi, na przykład takimi jak odśpiewanie hymnu Nowej Ameriki: „Nowa Nowa Nowa Amerika / Dla nas dieses Land to wspólnota. / Nasza Gemeinschaft jest wunderbar, / zusammen jesteśmy Nowa Amerika" (http://www.nowa-amerika.eu/informacjonen/hymn). Podczas spotkań wszystkie wystąpienia są tłumaczone symultanicznie na polski i niemiecki.

[14] Jest wiele inicjatyw Nowej Ameriki dotyczących migracji, jak na przykład wspomniana już powyżej w przypisie wystawa *W krainie Migrantów* / *In der Land der Migranten*, która skupiała się na doświadczeniu migracji ludzi zamieszkałych przy granicy polsko-niemieckiej w różnych czasach. Jednym z tematów były oczywiście przesiedlenia i wysiedlenia Niemców i Polaków. Jednakże ta narracja była tam tylko jedną z wielu. Wprowadzenie do wystawy zaczyna się od słów: „Na pograniczu polsko-niemieckim żyją nie tylko Polacy i Niemcy". Więcej informacji o tej inicjatywie http://www.nowa-amerika.eu/projekte/migranten-migranci/, dostęp 23.11.2017.

takich osób należą na przykład szczecińscy filmowcy Paweł i Michał Kulikowie oraz gryfiński działacz Marek Brzeziński. Na początku badań, razem z polskimi i niemieckimi studentami, oglądaliśmy w wiejskiej świetlicy w Mescherin film Pawła i Michała Kulików *Ogród po drugiej stronie rzeki* (2014). Przeplata się w nim opowieść o losie przodków Marka Brzezińskiego, którzy znaleźli się na tych terenach już przed II wojną światową, i historia jednej z mieszkanek Gryfina, wywiezionej na roboty do Niemiec z Warszawy. Trafiła ona do Greifenhagen (Gryfina) i na tyle dobrze wspominała ten czas, że po zakończeniu wojny zdecydowała się na powrót w te strony. Film jest próbą opowiedzenia o wojennych relacjach polsko-niemieckich w nietypowy sposób – zwracając uwagę na te momenty, kiedy ludzie, na poziomie codziennych interakcji, potrafili się ze sobą porozumieć mimo przerażającego kontekstu wojennego. Na sali obecni byli Michał Kulik i Marek Brzeziński, którym po seansie mogliśmy zadawać pytania. Dla polskich studentów najciekawsze podczas tego spotkania okazały się reakcje niemieckich studentów z Hamburga, którzy zadali autorom pytanie o moralny aspekt kręcenia takich filmów: czy przypominanie tych nielicznych momentów, kiedy Niemcom i Polakom podczas II wojny światowej żyło się ze sobą dobrze, nie jest krokiem w kierunku relatywizacji nazistowskich zbrodni? Odpowiedź autorów była z jednej strony ciekawa, a z drugiej niepokojąca: przecież wiemy, jak było, ale my musimy tu razem żyć!

Moim zdaniem, ta odpowiedź pokazuje ciekawy paradoks stworzony przez połączenie potrzeby „tworzenia pogranicza" z dominującym w ostatnich latach trendem dyskusji o pamięci. Jak „tworzyć pogranicze" i jednocześnie zajmować się kwestią pamięci, gdy narracje o polsko-niemieckich relacjach są zdominowane przez dyskurs „trudnej przeszłości"? Ten dyskurs jest obecny na większości polsko-niemieckich spotkań w regionie, organizowanych z różnych okazji, takich jak rocznice lokacji poszczególnych wsi. Podczas tych wydarzeń sam fakt spotkania się w danym dniu polskich mieszkańców z gośćmi zaproszonymi z Niemiec często jest określany jako wielkie osiągnięcie, dokonujące się mimo „bolesnej przeszłości". Zamysłem autorów filmu było natomiast skupienie się na pamięci jako nici przewodniej filmu, przy jednoczesnej próbie złagodzenia dominującej narracji – próbie, która naszym hamburskim współpracownikom wydawała się zbyt daleko posunięta.

O tym, jak duże znaczenie przykłada się w ogóle do kwestii pamięci w relacjach polsko-niemieckich, świadczy na przykład wydanie w 2015 roku czterech tomów pod tytułem „Polsko-niemieckie miejsca pamięci" pod redakcją Roberta Traby i Hansa Henninga Hahna, które ukazały się jednocześnie w obu językach jako efekt współpracy polskich i niemieckich badaczy. Nie jest moim celem krytykowanie tej publikacji – wprost przeciwnie, zawiera ona bardzo ciekawe materiały i z punktu widzenia centralnych dyskursów Polski i Niemiec jest bardzo ważna. Jednak jest ona przykładem tego, że elity intelektualne obu krajów widzą w pamięci społecznej i kulturowej sferę, w którą trzeba włożyć wiele pracy, aby mogło dojść do polsko-niemieckiego zbliżenia. Patrząc z Berlina i z Warszawy, wydaje się to być uzasadnione. Czy jednak jest to główny czynnik warunkujący życie na przygraniczu? Ja także, zanim zaczęłam regularnie jeździć w rejon Gryfina i Gartz, przypuszczałam,

że pamięć będzie często podejmowanym aspektem polsko-niemieckich relacji. Z tego powodu, przygotowując się ze studentami do pierwszych wyjazdów badawczych, zapoznawałam ich z pracami Jana Assmana, Alaidy Assman, Katarzyny Kaniowskiej, Anny Wylęgały, Magdaleny Saryusz-Wolskiej, Pierre'a Nory czy Haralda Welzera. Nie mając jeszcze doświadczenia terenowego w tym regionie, przyjęłam, że kwestia pamięci społecznej musi być ważna w relacjach polsko-niemieckich. Ostatecznie jednak żaden z pracujących ze mną studentów nie przygotowuje pracy, w której podejścia z badań nad pamięcią mogłyby stanowić główną oś analityczną. Starając się podążać za zainteresowaniami mieszkańców regionu, niekoniecznie należących do świadomych „twórców pogranicza", zauważyliśmy, że pamięć społeczna o polsko-niemieckiej przeszłości nie jest tak ważna, jak się nam wcześniej wydawało. Powstaje pytanie o to, czy aby ludziom mieszkającym przy granicy polsko-niemieckiej żyło się dobrze, potrzebne jest debatowanie na temat historii i pamięci, szczególnie tej odnoszącej się do XX wieku, II wojny światowej, przesiedleń i wypędzeń? Są to niewątpliwie tematy ważne, w szczególności jeśli spojrzymy na stosunki polsko-niemieckie jako na kwestię moralną, a także w odniesieniu do tożsamości narodowej. Jednakże pytanie o to, czy kwestie te mają znaczenie dla codziennego życia przy granicy, wymaga uważnych badań.

Pamiętam swój pierwszy wywiad z Polakami, którzy kupili dom po niemieckiej stronie granicy. Zadałam im także pytanie o to, czy we wzajemnych relacjach z sąsiadami wyczuwa się napięcie związane z historią relacji polsko-niemieckich, a szczególnie II wojną światową. Mój rozmówca, przemiły i dowcipny czterdziestoletni mężczyzna, odpowiedział mi z pełną powagą: „tak, ja to do nich jeszcze mam żal o dziadka, któremu granat w ręce wybuchł". A następnie zaczął się śmiać. Wywiązała się dłuższa dyskusja na temat stosunku do przeszłości wśród starszego i młodszego pokolenia, przejmowania niemieckich domów po wojnie, odszkodowań wypłacanych po II wojnie światowej, wypędzeń i przesiedleń. Przekładając wnioski z tej rozmowy na język akademicki, można powiedzieć, że mój rozmówca stwierdził, iż w tym regionie krzywdy wojenne i powojenne nie są ważnym elementem pamięci społecznej kształtującej codzienne relacje. Powiedział także, że rozumie, iż w Warszawie narracje o „trudnej przeszłości" są istotne – miasto było zburzone, a Powstanie Warszawskie jest częścią pamięci przekazywanej w rodzinach. Tutaj zaś, jego zdaniem, opowieści o latach II wojny światowej pojawiają się raczej jako wynik centralnie sterowanej edukacji w szkołach. Można powiedzieć, że to ta ostatnia, a nie pamięć komunikacyjna, dba o to, żeby historia „trudnych relacji polsko-niemieckich" stawała się częścią pamięci kulturowej.

ŻYCIE PRZY GRANICY

Michał Buchowski (2011) i Agnieszka Pasieka (2016), pisząc o pograniczu, zwracają uwagę, że z punktu widzenia wielu jego mieszkańców jest to obszar taki jak każdy inny – miejsce, gdzie mieszkają ludzie, przestrzeń, która jest dla nich równie

funkcjonalna jak każda inna. Czy dla ludzi, którzy nie są „aktywistami pogranicza", mieszkanie w pobliżu granicy państwowej jest ważne w ich codziennym życiu? W jaki sposób wpływa na nich ta przestrzeń? Aby odpowiedzieć na tak postawione pytania, należy nie tylko przyjrzeć się samej granicy, ale także postarać się zrozumieć, jakie potrzeby, wartości i motywacje mają ludzie, którzy koło niej żyją. Wspomniany powyżej nacisk na kwestie pamięci społecznej i wzajemnych relacji między Polakami a Niemcami ma swoje źródło w niewyrażonym *explicite* założeniu, że tożsamość narodowa jest dominującą cechą mieszkańców przygranicza. Takie założenie jest efektem patrzenia z oddali, z centrów władzy postrzegających rzeczywistość przez pryzmat państwa narodowego, a także instytucji takich jak Unia Europejska, powstałych na podstawie układów między takimi państwami. Jednakże na granicy nie zawsze spotykają się Polacy i Niemcy, którzy, aby zacząć rozmawiać, najpierw muszą na nowo przemyśleć „trudne stosunki polsko-niemieckie". Spotykają się młodzi rodzice z emerytami, przedsiębiorcy, dziennikarze i artyści z miłośnikami lokalnej historii, byłymi pracownikami socjalistycznych gospodarstw rolnych czy bezrobotnymi.

Powodów, dla których komunikacja i współpraca transgraniczna nie zawsze są dla mieszkańców priorytetami, może być wiele. Irena Machaj (2005) w swojej pracy na temat polskich mieszkańców regionów przy zachodniej granicy Polski pisze, że mają oni „silną orientacją materialistyczną", a praca oraz status socjoekonomiczny służą im zarówno do identyfikacji społecznej, jak i do społecznego odróżniania się. Podsumowując jej pracę, Leszek Gołdyka pisał, że mieszkańcy tych regionów:

> nastawieni są na osiąganie wyższych pozycji w hierarchii społecznej, co przy pozytywnym wizerunku siebie i przekonaniu o możliwości zrealizowania własnych zamierzeń kreśli tożsamość społeczną związaną z awansem społecznym (2013, s. 31–32).

Irena Machaj natomiast twierdziła:

> Generalnie przystosowanie się i otwartość mieszkańców na zmianę, oznaczającą przyjęcie i adaptację do inności, jest efektem specyficznych rysów ich tożsamości społecznej, zawierającej właśnie ów oswojony i obecny komponent inności zarówno wewnętrznego, jak i zewnętrznego świata społeczno-kulturowego (2005, s. 99).

Dla antropologicznego ucha takie wnioski, budujące model typowego mieszkańca zachodniego przygranicza, brzmią zbyt uogólniająco. Jednakże u podstaw pracy Machaj tkwi interesujące podejście, pozwalające odejść od założenia, że relacje transgraniczne są relacjami między „Polakami" a „Niemcami". Zamiast na narodowość uwaga zostaje zwrócona na inne cechy charakterystyczne dla rozmówców. Jeśli przełożyć tę perspektywę na podejście antropologiczne, to należałoby zacząć badania od próby zrozumienia mieszkańców przygranicza, niekoniecznie skupiając się na tematach, które wydają się być oczywiste z daleka, czyli na kwestiach pamięci i tożsamości narodowej. Z tego powodu część członków naszego zespołu badawczego zdecydowała się na odejście od bezpośredniego badania relacji polsko-niemieckich i skupiła się na próbie zrozumienia życia mieszkańców regionu, wybierając różnorodne, pozornie

niezwiązane z istnieniem granicy państwowej i etnicznej tematy, takie jak stosunek do przyrody, etyka pracy, działania zespołów folklorystycznych, sport czy jedzenie. Nie porzuciliśmy też badań wśród Polaków osiedlających się po niemieckiej stronie granicy i ich niemieckich sąsiadów. W każdym z tych projektów ważne pozostało jednak pytanie o to, jak i czy życie przy granicy wpływa na działania mieszkańców.

Ponieważ badania nadal trwają, w chwili obecnej mogę podać jedynie kilka wstępnych wniosków, zachęcając jednocześnie do dalszego śledzenia naszych publikacji. Dla tych, którzy pozostają w Polsce, granica może, ale nie musi mieć znaczenia. Można żyć, jak pisał Paweł Ładykowski, cytując Andrzeja Łazowskiego, z plecami odwróconymi do granicy (2012, s. 15). Jednakże nawet wtedy granica czasem człowieka dosięga – na przykład, gdy pojawiają się unijne fundusze na współpracę transgraniczną i dyrektor szkoły, w której pracujesz, oddelegowuje cię do tego zadania. Lub kiedy straż graniczna wznawia kontrole ze względu na Światowe Dni Młodzieży i już nie można szybciej dojechać do Szczecina przez Niemcy. Czy też, gdy łowiąc ryby na Odrze, zaczynasz się zastanawiać, czy jesteś po stronie polskiej czy już niemieckiej, bo masz pozwolenie na połów ryb tylko w jednym kraju.

Dla Polaków mieszkających po niemieckiej stronie granicy sprawa jest jeszcze trudniejsza. Wielu z nich wspomina w rozmowach o zaskoczeniu tym, że kupienie domu dziesięć kilometrów od Gryfina oznacza dla nich wyprowadzkę do Niemiec. Jak powiedziała jedna z rozmówczyń Bogny Rutkowskiej:

> *Bliskość do Polski może czasami mylić. To znaczy tak. Ja się wyprowadzam za granicę, teoretycznie to jest emigracja, no ale co to za emigracja, jeśli ja mam za dziesięć kilometrów Polskę! Ale nie wolno zapominać, że ja jestem w innym kraju. Mnie dotyczą inne prawa, inna służba zdrowia, jeśli oczywiście pracujemy tutaj. Inne załatwianie umów, inna mentalność ludzi. Mnie to wszystko dotyczy!* (kobieta, l. 40, Tantow, marzec 2017).

Cytowany wcześniej rozmówca także czuł się w Gartz „tak jak w Polsce". Okazuje się, że ta pozornie „znikająca granica" (Łada, Frelak 2013) wcale nie zniknęła: gdy zamierzasz na przykład posłać dzieci do szkoły w Polsce, a niemieckie kuratorium na to nie pozwala; gdy dowiadujesz się, że jednak musisz przerejestrować samochód na niemieckie numery; albo gdy sołtys zwraca ci uwagę, bo kosisz trawę w niedzielę. Ślady i *tidemarks* granicy pojawiają się nawet wtedy, gdy granica jest „otwarta". W tym rozumieniu ślady jako termin analityczny nie odnoszą się do tego, co pozostało z przeszłości, a do tego, co jest elementem życia tu i teraz.

PODSUMOWANIE

To, że polskojęzyczna refleksja nad zjawiskami zachodzącymi przez, wzdłuż czy w poprzek państwowych, etnicznych i narodowych granic rozpoczyna się zazwyczaj od namysłu nad ideą pogranicza, jest prawdopodobnie funkcją szczególnej obfitości prac dotyczących terenów przylegających do wschodniej granicy Polski – zarówno tych w granicach dzisiejszej Rzeczpospolitej, jak i tych, które obecnie są na terytorium

Ukrainy, Białorusi czy Litwy[15]. To wschodnie „pogranicze" jest jednocześnie miejscem gdzie, jak czytamy na stronie Fundacji Pogranicze z Sejn, najważniejsze jest budowanie „mostów pomiędzy ludźmi różnych religii, narodowości"[16], jak i miejscem, gdzie, jak pokazuje Magdalena Zowczak (2015), następuje konwergencja i intensyfikacja zainteresowania ze strony scentralizowanych dyskursów narodowych. Myślę, że działania „aktywistów pogranicza" przy polskiej granicy zachodniej zostały uformowane pod wpływem tego, ukształtowanego w odniesieniu do granicy wschodniej, dyskursu pogranicza, w którym wyidealizowany obraz wielokulturowego współistnienia napotyka kwestie pamięci i interesów narodowej polityki historycznej. Celem tych osób jest między innymi wspieranie „przeżywania pogranicza", a nie tylko „przeżywania granicy". Jak pisze Joanna Kurczewska, referując swoje badania przy wschodniej granicy Polski (2005), przeżywanie jedynie granicy może prowadzić do braku zainteresowania tym, co się dzieje po jej drugiej stronie. Pisze ona:

> tych, którzy nie przeżywają pogranicza, ale przeżywają granicę polityczną, państwową [...], cechuje obojętność wobec wszystkich elementów, które można usytuować „za tą granicą". To, że nie wiedzą, co tam się dzieje, np. nie jeżdżą, nie odwiedzają nikogo, to, że jest im to nieznane, nie pobudza do refleksji (tamże, s. 273).

Takie postawy można spotkać również przy zachodniej granicy Polski i to wśród zarówno Polaków, jak i Niemców: *Ich bin kein Stettinfahrer*, mówili niektórzy z moich niemieckich rozmówców. Oznaczało to, że, w przeciwieństwie do wielu swoich sąsiadów, nie czują potrzeby, aby jeździć po cokolwiek do Szczecina czy Gryfina – nawet na zakupy. Jednakże zachodnia granica Polski ma specyficzny charakter, szczególnie na swoim środkowym i północnym odcinku. Trzeba naprawdę włożyć sporo starań, aby znaleźć odnoszące się do tego regionu wspomnienia dotyczące wielokulturowego współistnienia, tak jak zrobili to bracia Kulikowie i Marek Brzeziński. Oczywiście miejscowi aktywiści, jak i inni mieszkańcy, świetnie zdają sobie sprawę z historycznych uwarunkowań. Jednocześnie ci pierwsi starają się „tworzyć pogranicze" na wzór tego, jak zostało ono wyobrażone w debatach na temat wielokulturowości, otwartości i tolerancji, oraz w działaniach wspierających te ostatnie, zarówno w Polsce, jak i poza jej granicami[17]. Czasami jednak umyka im, albo nawet oceniane jest przez nich negatywnie, to, że codzienne relacje mieszkańców regionu po obu stronach granicy państwowej są oparte raczej na celach pragmatycznych, bliskich poszczególnym jednostkom. W ocenie wielu z naszych rozmówców takie pragmatyczne przygranicze jest dobrym miejscem do życia. Czy zbudowanie na jego miejscu „pogranicza" rzeczywiście je poprawi?

---

[15] Literatura na ten temat jest ogromna. Zainteresowanym czytelnikom polecam rozpoczęcie poszukiwań od prac Justyny Straczuk (2013), Tomasza Zaryckiego (2012; 2014) i Magdaleny Zowczak (2015).

[16] http://pogranicze.sejny.pl/fundacja,22.html, dostęp 13.09.2017.

[17] Dla polskiego kontekstu specyficzne jest samo pojęcie pogranicza i jego ładunek znaczeniowy. Natomiast dyskusje na temat wielokulturowości, tolerancji i wspierania postaw otwartości społecznej nie są bynajmniej polską specyfiką. Jednakże analiza tych dyskursów i działań znacznie wychodzi poza ramy niniejszego artykułu.

LITERATURA

Asher Andrew D. 2005, A paradise on the Oder? Ethnicity, Europeanization, and the EU referendum in a Polish-German border city, *City & Society*, vol. 17, nr 1, s. 127–152.
– 2011, A divided city in a common market: EU citizenship and everyday instrumentalities on the Polish-German border, *Anthropological Journal of European Cultures*, vol. 20, nr 2, s. 43–67.

Balogh Péter 2013, Sleeping abroad but working at home: Cross-border residential mobility between transnationalism and (re)bordering, *Geografiska Annaler Series B: Human Geography*, vol. 95, nr 2, s. 189–204.

Buchowski Michał 2004, Granica a uprawianie antropologii – uwagi wstępne, [w:] M. Buchowski, A. Brencz (red.), *Polska – Niemcy. Pogranicze kulturowe i etniczne*, Wydawnictwo Poznańskie, Wrocław–Poznań, s. 7–11.
– 2011, Peryferie wynalezione, *Kultura Liberalna*, nr 152 (49), http://kulturaliberalna.pl/2011/12/06/zarycki-lunden-buchowski-iwasiow-wymyslanie-granic/#3, dostęp 2.10.2017.

Gołdyka Leszek 2013, *Pogranicze polsko-niemieckie jako przestrzeń socjalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Green Sarah 2012, A sense of border, [w:] T.M. Wilson, H. Donnan (red.), *A companion to border studies*, Wiley Blackwell, Oxford, s. 573–592.
– 2016, Epilogue, [w:] N. Gregorič Bon, J. Repič. (red.), *Moving places. Relations, return and belonging*, Berghahn Books, New York–Oxford.
– 2017, Lines, traces and tidemarks: Further reflections on forms of borders, [w:] O. Demetriou, R. Dimova (red.), *The political materialities of borders: New theoretical direction*, Manchester University Press, Manchester.

Iwasiów Inga 2011, „Pomiędzy" pod pewnymi warunkami, *Kultura Liberalna*, nr 152 (49), http://kulturaliberalna.pl/2011/12/06/zarycki-lunden-buchowski-iwasiow-wymyslanie-granic/#4, dostęp 2.11.2017.

Kaczmarek Łukasz, Ładykowski Paweł 2015, Ethnographic training in borderland: Students fieldwork, serendipities, and tight limits of Polish university system, *Cargo Journal*, vol. 10, nr 1–2, s. 99–118.

Kurczewska Joanna 2005, Granica niejedno ma imię. Trzy podejścia teoretyczne, [w:] J. Kurczewska, H. Bojar (red.), *Granice na pograniczach: z badań społeczności lokalnych wschodniego pogranicza Polski*, Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, Warszawa, s. 365–396.

Kurzwelly Michael (red.) b.d., *Nowa Amerika. Ein Land dazwischen/Kraj pomiędzy*, Słubfurt e.V., Słubfurt.

Łada Agnieszka, Frelak Justyna (red.) 2013, *Znikająca granica*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.

Ładykowska Agata, Ładykowski Paweł 2013, Anthropology of borders and frontiers, [w:] A. Lechevalier, J. Wielghos (red.), *Borders and border regions in Europe: Changes, challenges and chances*, Transcript, Bielefeld, s. 159–182.

Ładykowski Paweł 2011, The emerging Polish-German borderland: The past and the present, *Baltic Journal of European Studies*, vol. 1, nr 2(10), s. 167–191.
– 2012, Zagadnienie węzłowe: czy Szczecin jest miastem pogranicznym, czy tylko leżącym przy granicy?, *Przegląd Uniwersytecki, Uniwersytet Szczeciński*, nr 230–232, s. 9–15.
– 2013, Współczesny Szczecin – Ahistoryczna Aglomeracja Transgraniczna, *Zeszyty Etnologii Wrocławskiej*, t. 2, nr 19, s. 43–58.

Machaj Irena 2005, *Społeczno-kulturowe konteksty tożsamości mieszkańców polskiego i zachodniego pogranicza Polski*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

Pasieka Agnieszka 2016, Jak uratować pogranicze? O teoretycznych modach i metodologicznych pułapkach, *Wielogłos*, nr 2, s. 125–144.

Perzanowski Andrzej 2005, Wstęp, [w:] A. Perzanowski (red.), *Centrum na peryferiach. Monografia społeczności lokalnej Ejszyszek i okolic na Wileńszczyźnie*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa, s. 9–20.

Ryss Robert (red.) 2015, *Iść po granicy, Artykuły, eseje, rozmowy*, Książnica Pomorska, Szczecin.
Sadowski Andrzej 2004, Pogranicze jako przedmiot badań socjologicznych w warunkach integracji europejskiej, [w:] K. Krzysztofek, A. Sadowski (red.), *Pogranicza i multikulturalizm w warunkach Unii Europejskiej. Implikacje dla wschodniego pogranicza Polski*, t. 1, Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku, Białystok.
– 2007, Kontynuacja i zmiana, *Pogranicze. Studia Społeczne*, t. 13.
Sandberg Marie 2009, Performing the border. Cartographic enactment of the German-Polish border among German and Polish high school pupils, *Anthropological Journal of European Cultures*, vol. 18, s. 107–128.
Straczuk Justyna 2013, *Cmentarz i stół. Pogranicze prawosławno-katolickie w Polsce i na Białorusi*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń.
Strathern Marilyn 1996, Cutting the network, *Journal of the Royal Anthropological Institute*, nr 2/3, s. 517–535.
Traba Robert, Hahn Hans Henning (red.) 2015, *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.
Twardochleb Bogdan (red.) 2015, *Codzienne pogranicze. Głosy publicystów*, Kurier Szczeciński, Szczecin.
Więckowski Marek 2010, *Turystyka na obszarach przygranicznych Polski*, IGiPZ PAN, Warszawa.
Zarycki Tomasz 2011, Peryferie czy pogranicza? Krytyczne spojrzenie na współczesne sposoby posługiwania się pojęciem „pogranicza", [w:] B. Jałowiecki, S. Kapralski (red.), *Peryferie i pogranicza. O potrzebie różnorodności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, s. 33–54.
– 2014, *Ideologies of Eastness in Central and Eastern Europe*, Routledge, New York–London.
Zowczak Magdalena 2015, *Religijność na pograniczach. Eseje Apokryficzne*, Wydawnictwo DIG, Warszawa.

AGNIESZKA HALEMBA

CREATING BORDERLAND VERSUS LIVING AT THE BORDER. TERMINOLOGICAL CONSIDERATIONS IN THE LIGHT OF RESEARCH CARRIED OUT NEXT TO THE POLISH-GERMAN BORDER

Key words: Polish-German border, borderland, Sarah Green

This article presents the first results of a research project carried out in cooperation between University of Warsaw and University of Hamburg in the northern part of the German-Polish border area. We suggest that the focus on social and cultural memory, which dominates at present in research and public intellectual discourse concerning Polish-German relations, has a limited power to provide an analytical framework for understanding interactions between people living in immediate vicinity of the present state border. Similarly, the way in which the term borderland (*pogranicze*) is used both in contemporary Polish academic literature as well as popular discourse, makes its application as an analytical term controversial if not unfit. It is proposed that the recent works of Sarah Green can provide a promising framework for analysis.

A.H.

Adres Autorki:
Dr Agnieszka Halemba
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UW
ul. Żurawia 4, 00-503 Warszawa
E-mail: a.halemba@uw.edu.pl